

FEDERACJA CZY INKORPORACJA?

Tadeusz Piszczkowski

Niedawny odczyt red. Kazimierza Okulicza w „Ognisku Polskim“ w Londynie (na inauguracji Społeczności Akademickiej U.S.B.) był dla mnie i zapewne dla innych słuchaczy szczególną rewelacją. Nie tylko dlatego, że zawierał sporo mało znanych szczegółów dotyczących programu federacyjnego Józefa Piłsudskiego z lat 1919-1922. Także i dlatego, że słuchając Okulicza można było sobie uświadomić do jakiego stopnia sprawy te należą już właściwie do historii i obecnie, z perspektywy tylu lat i wydarzeń, rozpatrywane być mogą spokojnie i poważnie, bez dawnych namietności i uprzedzeń. Trzeba przyznać, że do powstania tego wrażenia przyczynił się rzeczowy ton odczytu, który był naprawdę „szkicem z historii dyplomacji“, jak go nazwał prelegent. P. Okulicz nie był, i zapewne nie mógł być, całkiem bezstronny w sprawie, w której sam był zaangażowany — duszą i ciałem. Dał jednak przykład, jak podobne sprawy nawet najsporniejsze w przeszłości, powinny być omawiane i dyskutowane dzisiaj, kiedy należy się im przede wszystkim rzetelna ocena i refleksja.

Spór o przeszłość

Zdaje się, że już czas najwyższy, by w takim duchu, z należywym poczuciem perspektywy historycznej, oświetlana była cała t.zw. najnowsza historia Polski, która już wcale nie jest najnowszą. Czas też, by spory sprzed kilkudziesięciu lat — „spory o przeszłość“, jak je świeżo określił pewien publicysta krajowy — weszły rzeczywiście w historię i przestały być niewyczerpanym źródłem przeciwności w naszym życiu narodowym. Dotyczy to w pierwszym rzędzie sporu, zdawałoby się gdzieś z zamierzchłych czasów, o orientację w latach pierwszej wojny światowej i polemiki na temat roli Dmowskiego i Piłsudskiego (piszę w kolejności alfabetycznej) w odbudowaniu państwa polskiego. Polemiki takie toczą się jeszcze i dzisiaj, w tyle lat po śmierci obu wielkich przywódców, rzecz trudna do pojęcia dla nie-Polaków. Bo nie-

t.zw. granicą etnograficzną. Po między tymi skrajnymi koncepcjami pojawiały się różne inne, pośrednie, zwłaszcza u tych polityków, którzy jak Władysław Studnicki szukali dla Polski „rekompensaty“ za zabór pruski, uważając go w ramach swego programu za stracony dla niej.

Dopiero jednak w ostatnich czasach wojny zarysowały się wyraźnie dwie koncepcje i dwa programy, które przetrwać miały zakończenie wojny, aby zetrzeć się ze sobą już w niepodległej Polsce. Ze strony Piłsudskiego pojawia się koncepcja Polski sfederowanej na południu z Ukrainą, a na północy z Litwą oraz Białorusią, w ramach niesprecyzowanych bliżej związków i przy niejasnym problemie granic, wewnętrznych i zewnętrznych. Drugi program wyjdzie od Dmowskiego, z zagranicy, kiedy po uznaniu przez rosyjski rząd tymczasowy niepodległości Polski wypłynę z kolei sprawa przyszłej granicy polskorosyjskiej. Dmowski wystąpi wtedy z koncepcją przyłączenia do Polski zachodniej połaci „ziem dobranych“, na północy mniej więcej po linię pierwszego rozbioru, a na południu — drugiego.

Federacja?

Punktem wyjścia koncepcji Piłsudskiego była chęć trwałego zabezpieczenia Polski od strony Rosji przez oderwanie od niej znacznych obszarów peryferyjnych, zamieszkałych częściowo przez Polaków, a częściowo przez narody pokrewne. Utworzenie z tych narodów, razem z Polską, szerszej organizacji państwowej czy ponad-państwowej miało być praktycznym zadaniem naszej polityki. Chodziło więc nie tylko o odepchnięcie Rosji, lecz i o gruntowne przekształcenie obrazu politycznego wschodniej Europy.

Był to więc plan śmiały i na szeroką skalę zakrojony. Warunkiem jednak jego powodzenia było pogodzenie żywotnych interesów narodowych Polski z interesami wschodnich z aspiracjami narodowymi Ukrainców, Litwi-

także o „mikro-nacjonalizm“ (polskim).

Program Dmowskiego był naturalną alternatywą programu Piłsudskiego. Był mniej szeroki, może ktoś powiedzieć mniej ambitny, za to bardziej praktyczny. Stosunek Dmowskiego do idei federacyjnej był zawsze sceptyczny, jeszcze dawno przed wojną. Teraz na sceptycyzm jego wpływały konkretne względy polityki odrodzonej Polski. Przede wszystkim sam będąc „narodowcem“ mógł lepiej niż kto inny rozszyfrować młody nacjonalizm Litwinów i Ukraińców (nacjonalizm białoruski był w najlepszym razie w powijakach), by przewidywać trudności na drodze do porozumienia z nimi. Oznaczać ono mogło — jego zdaniem — ciężkie ofiary z polskiej strony, kto wie, czy nie wyrzeczenie się nie tylko Wilna, ale i Lwowa. Bo bez takich ofiar żadna ugoda z Litwinami nie byłaby w ogóle możliwa, a z Ukraińcami — trwała.

Inkorporacja?

Z drugiej strony, wyznając i głosząc teorię, że głównym naszym wrogiem są Niemcy, przeciwny był wznawianiu i pogłębianiu naszego konfliktu z Rosją, uważając, że dla każdej Rosji polityka federacji, zwłaszcza federacji z Ukrainą, będzie otwartym wyzwaniem. Dmowski wierzył natomiast w możliwość porozumienia z Rosjanami na zasadzie podziału spornych terytoriów kresowych. Do problemu zamieszkałych je narodowości podchodził bez idealizmu Piłsudskiego, a z punktu widzenia polskiej racji stanu, tak jak ją pojmował — i przede wszystkim z obawą, aby się nie stały narzędziem w ręku pobitych, ale myślących już o rewanżu Niemiec. Więc podczas gdy Piłsudski wojnę domową w Rosji wyzykać chciał dla narzucenia zwycięskiej stronie swojego programu, Dmowski wołałby ją wyzykać dla korzystnego kompromisu.

Był jeszcze jeden powód, dla którego Dmowski przeciwny był

ski dominował pod względem kulturalnym i gospodarczym. Włączyła ona jednak do Polski także i Mińsk na północnym wschodzie, a na południu Kamieniec Podolski i Płoskirów. Jeśli chodzi o Litwę Dmowski wyobrażał ją sobie początkowo jako odrębny „kraj autonomiczny“ w unii z Polską i w tym duchu wypowiedział się na konferencji. Rozbieżność w tym punkcie pomiędzy obu programami nie była więc zbyt duża. Później, wobec niepowodzenia jego planu, zalecał wytyczenie granicy polsko-litewskiej ściśle według zasad etnografii.

Ziemie Wschodnie

Rozbicie się rokowań z Litwinami pod egidą Ligi Narodów (1921) było ostatecznym ciosem dla programu federacji. Od tej chwili oficjalną polityką Polski staje się program inkorporacji i integracji Ziemi Wschodnich z resztą kraju. Pierwszym jej aktem było wcielenie do Polski Wileńszczyzny w roku 1922, po pamiętnej uchwale wileńskiego Sejmu Orzekającego. Program ten przyjęty został przez ogromną większość społeczeństwa — i w tym punkcie dawne spory orientacyjne praktycznie się zatarły. Wyznawcami jego byli bowiem nie tylko „endecy“, ale i liczni piłsudczycy, nawet o głośnych nazwiskach.

O ile pozostały jeszcze jakieś różnice, raczej teoretyczne, to dotyczyły one poglądów na politykę narodowościową.

Ostatnio, w książce wydanej w Polsce p.t. „Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej“, jej autor, Andrzej Micewski, wystąpił z twierdzeniem, że „z dzisiejszej perspektywy“ żaden z obu programów polskich nie może być uważany za realny. Wniosek fałszywy, właśnie z dzisiejszej perspektywy. Bo jeśli chodzi o program integracji (inkorporacji), dawał on pod dostatkiem dowodów swego „realizmu“ czynami niezliczonych bezimiennych fanatyków sprawy polskiej na naszych ziemiach kresowych, w wolnej Polsce i pod okupacją, na frontach wojny i w rozproszeniu. Realizm ten objawił się również



SPEAK ENGLISH
(mówcie po angielsku)

AS IT IS SPOKEN IN ENGLAND
(tak jak mówią w Anglii)

W CIĄGU KILKU MIESIĘCY

każdy, nawet najmniej zdolny do języków z łatwością może opanować ANGIELSKI, FRANCUSKI, NIEMIECKI, WŁOSKI, HISZPAŃSKI, ROSYJSKI lub też każdy inny język — ucząc się w domu pół godziny dziennie — metoda

LINGUAPHONE

Wpród słuchaj — później mów

Najprędzej i najłatwiej za pomocą LINGUAPHONE'u

Każdy kurs językowy LINGUAPHONE składa się z nie tłukących się płyt gramofonowych i podręczników.

Słuchając płyty, czytamy wykład w podręczniku — nauka przychodzi bez żadnego wysiłku. Nauka języka jest łatwa i jednocześnie gruntowna.

Kursy LINGUAPHONE zostały opracowane przez najwybitniejszych profesorów i lingwistów, a płyty nagrane przez słynnych speaker'ów. Od samego początku przeto słyszycie najlepszą wymowę, którą sobie od razu przyswajacie.

LINGUAPHONE INSTITUTE wydał kursy językowe na płytach gramofonowych do nauki 38 języków.

Polecamy następujące kursy

ANGIELSKI — cena £17.17.0 (\$50.00)
ANGIELSKI (z wymową amerykańską) — cena £17.17.0 (\$50.00)
FRANCUSKI — cena £17.17.0 (\$50.00)
NIEMIECKI — cena £17.17.0 (\$50.00)
WŁOSKI — cena £17.17.0 (\$50.00)

dobna wyobrazić sobie Francuzów, spierających się o Clemenceau lub Poincaré'go w dwadzieścia kilka lat po ich śmierci, albo Anglików o Lloyd Georgea czy Churchilla, choć każdy z nich był namiętnie zwalczany za życia.

Jaka Polska?

Dostateczny dystans dzieli nas też od spraw, które były tematem wspomnianego odczytu p. Okulicza: podstawowych zagadnień, wobec jakich stanęła Polska już w przeddzień odzyskania niepodległości. Pierwszym z nich była kwestia przyszłych granic, a drugim, związanym z tamtym, pytanie, czy Polska ma być państwem jednolitym, czy też federacją lub częścią federacji obejmującej narody wchodzące kiedyś w skład dawnej Rzeczypospolitej, przed rozbiorami.

Trzeba pamiętać, że kiedy powstały warunki do odzyskania niepodległości i gdy następnie zaczęło się formować nowe państwo polskie, nie było żadnej gotowej formuły, wedle której miało ono być ukształtowane. Zrazu nie było nawet rzeczą pewną, czy Polska będzie republiką, czy też monarchią, jak przed swym upadkiem.

Podobnie było i ze sprawą granic. Jak długo toczyła się wojna i losy jej wahały się, brak było jednolitego poglądu na przyszłe granice państwa. Zwłaszcza niepewną rzeczą, nawet sporną, było zagadnienie wschodniej granicy Polski i w związku z tym stosunku do dawnych ziem litewsko-ruskich Rzeczypospolitej oraz ich narodowości. Różnice pod tym względem były bardzo duże w dyskusjach, jakie toczyły się u nas w latach wojny. Podczas gdy jedni rozumieli, że Polska powinna sięgnąć na wschód aż do granic z r. 1772, nie brak było i takich, którzy zadowoliliby się

zakończonymi granicami Litwinów i Białorusinów, to zaś następczo niezmiernie trudności. Były one tym większe, że jedyną ceną, jaką Piłsudski mógł tym narodom zaofiarować w zamian za przyjęcie jego planu, bez narażenia się na otwarty sprzeciw własnego społeczeństwa, była ich obrona przed Rosją, względnie ich wyzwolenie, co oznaczało wojnę. Zadanie to nie byłoby ponad możliwości Polski tylko w jednym wypadku: gdyby występowała wobec Rosji — już sowieckiej — jako mandatariusz mocarstw sojusznicznych i przy ich poparciu, o co Piłsudski zabiegał, ale bezskutecznie. Dążeniem tych mocarstw bowiem nie było „rozbiorenie” Rosji i trwałe jej osłabienie, lecz bądź odbudowanie Rosji „narodowej”, jak tego pragnęła Francja bądź doprowadzenie do *modus vivendi* z bolszewikami, na co dość szybko zdecydowała się Anglia.

Na tych trudnościach program federacyjny utknął. Bez pomocy moralnej i materialnej „Ententy” nie mógł Piłsudski zrealizować pierwszej części swego planu, odnośnie Ukrainy i Białorusi. Pod tym względem wojna 1920 roku zakończyła się niepowodzeniem. Niewykonalna okazała się również druga część tego planu, którą była próba utworzenia dwukantonowej Litwy po zajęciu Wilna przez Żeligowskiego. Z przedstawienia tej sprawy przez p. Okulicza (jedynym niewyjaśnionym punktem pozostała celowość umowy suwalskiej) wynikało niedwuznacznie, że cała rzecz rozbiła się o opór Litwinów, a nie Polaków. Wszystkie wysiłki rządu polskiego w celu pozyskania Litwinów dla koncepcji Piłsudskiego rozbiły się o ich nieuścępliwą nacjonalizm, który Okulicz, za Kamilem Dziewanowskim, określa jako mikro-nacjonalizm (choć niestety mówi

o „Dmowski przeciw” był federacji. Było nim przekonanie, że federacja to „słabość”, że w systemie tym siły Polski zużywałyby się w ustawicznych sporach i przetargach z partnerami i że utrzymanie się takiego tworu, przy trwałym konflikcie jednocześnie z Niemcami oraz z Rosją, byłoby problematyczne.

Więc programowi federacji sięgającej mniej więcej do Dniepru, Dmowski przeciwstawiał program terytorialnie skromniejszy, lecz dla ówczesnego społeczeństwa polskiego bardziej atrakcyjny, inkorporacji do Polski zachodniego pasa ziem litewsko-ruskich. T.zw. linia Dmowskiego, zgłoszona na konferencji pokojowej, biegła na wschód od późniejszej granicy, wyznaczonej w Rydze, obejmując tak samo jak tamta terytoria o dużych skupieniach ludności polskiej, lub na których element pol-

w jego międzynarodowych skutkach. Prawo Polski do ziem wschodnich, naruszone przez Rosję w r. 1939, okazało się niezwykle silne i trwałe. Ciężko ono nad decyzjami mocarstw, chociaż krzywdzącymi Polskę, w czasie wojny, a i dzisiaj jeszcze stanowi problem międzynarodowy.

Jeśli zaś chodzi o program federacji, to z dzisiejszej perspektywy przybierają mu mocne argumenty. I to zarówno na rzecz samej jego koncepcji, która stała się ostatnio bardzo nowoczesna, jak i na rzecz jego praktycznych celów w ówczesnej nieprawdopodobnej koniunkturze.

Są to sprawy zasługujące na studium naprawdę bezstronnej historyka. Trudno zaś o wziętyjszy temat, jak ta walka ideowa o wizerunek Rzeczypospolitej w pierwszych latach naszej niepodległości.

HISZPAŃSKI — cena £17.17.0 (\$50.00)

HISZPAŃSKI (z wymową południowo-amerykańską)

— cena £17.17.0 (\$50.00)

ROSYJSKI — cena £18.18.0 (\$53.00)

POLSKI (dla cudzoziemców) — cena £18.18.0 (\$53.00)

Ceny wyżej podane obejmują koszty przesyłki ubezpieczonej w Wielkiej Brytanii, do Polski i do wszelkich innych krajów.

Każdy kurs składa się z 16 nie tłukących się płyt, 3 podręczników i instrukcji — całość w efektywnym futurale-walizerce. INSTRUKCJE DO KAŻDEGO KURSU MOGĄ BYĆ W JĘZYKU POLSKIM, lub w jakimkolwiek innym języku.

NA żądanie przesyłamy pełen wykaz wszystkich kursów językowych LINGUAPHONE.

Zapytania, zamówienia i przekazy należy kierować do:

THE VISTULA PRESS LTD.

VISTULA HOUSE

164 Old Brompton Road, London S.W.5.

Sklep płyt gramofonowych i księgarnia otwarte codziennie, również w soboty od godz. 10 rano do 8 wieczorem. W czwartki — do godz. 1 po południu. 8117

STRAJK KOMUNIKACYJNY W NOWYM JORKU

Karin Tiche

Nowy Jork, najpotężniejsze miasto potężnej Ameryki, od szeregu miesięcy doświadcza przeżyć, które jego pośpiesznych mieszkańców napelnią pewną zadumą. Czy to możliwe, że to bogate, dumne i bajecznie zorganizowane miasto jest jednocześnie wystawione na niebezpieczeństwo bezsilności, astronomicznych strat finansowych i dezorganizacji?

Fakty mówią za siebie, a fakty są następujące:

Od wiosny 1965 roku władze miejskie zaczęły nawoływać mieszkańców do oszczędzania wody. Rezerwy wody, które zasilają miasto zaczęły wykazywać codzienny spadek zasobów — susza ciążyła nad nami przez całe lato i nowojorkowcy, któremu żadna oszczędność nie jest znana, przyszło nie podlewać trawników, nie myć samochodów i nie używać, tyle ile sobie życzyli, aparatów chłodzących powietrze. Straż ogniowa posługiwała się chemikaliami do gaszenia pożarów i wodą z rzek, a szpitale poczęły destylować własną wodę z dawno zapomnianych studzien.

W Nowym Jorku, najpotężniejszym mieście Ameryki? Niemożliwe!

W listopadzie ubiegłego roku stało się coś jeszcze bardziej dziwnego: zabrakło przez 12 godzin elektryczności. To przeżycie, mimo, że krótko trwające, wywołało ogromne wrażenie. Bo z na-

tura, w sprawie deszczu i posuchy, trudno jednak walczyć, ale sprawa techniki jest wielką i słuszną dumą Amerykanów. Fakt, że technika zawiodła, fakt, że błędne włączenie kontaktu w dalekiej centrali mogło sparaliżować miasto 8-milionowe, że windy, koleje, inkubatory, kina, telewizja i giełda przestały funkcjonować — to już zastanawia.

W Nowym Jorku, najpotężniejszym mieście Ameryki? Niemożliwe!

1 stycznia tego roku przyszło trzecie z kolei uderzenie: strajk komunikacyjny. Koleje podziemne i autobusy miejskie przez 13 dni nie funkcjonowały. Śródmieściem Nowego Jorku, który składa się z trzech dzielnic, jest wyspa Manhattan. W Manhattanie mieszczą się wszystkie wielkie banki, biura asekuracyjne, biura reklamowe, uniwersytety, teatry i t.p. Z tego

też względu w Manhattanie mieszka najmniejsza liczba nowojorkowców, którzy wolą spokojniejsze i bardziej przestrzenne dzielnice. Z czego wynika, że większość ludzi pracujących w Manhattanie codziennie przyjeżdża do pracy — samochodami, kolejami, kolejkami podziemnymi i autobusami. Cóż się działo w czasie strajku?

Gdyby sobie wyobrazić taką sytuację, odrzuciłby się na nią za fantastyczną wizję kompletnego chaosu i rozprężenia metropolii. Tymczasem nie, z rezygnacją, a pod koniec z wielkim już zmęczeniem, nowojorkowcy przystosowali się do nowej i tak prawdziwie niemożliwej sytuacji. Dopomogły im w tym władze miejskie przez zniesienie większości restrykcji przyjeździe samochodami, przy wyjazdach i wyjazdach z miasta, ale głównie dopomógł im właściwy im zmysł humoru, cyniczny stosunek

do przeciwności losu i — cierpliwość.

Do Manhattanu wczolgiwało się (bo przecież nie wjeżdżało!) codziennie 850.000 samochodów. Taksówki i prywatne samochody zbierały ludzi, czekających na te okazje na rogach wietrznych ulic. Jeden tylko sklep nowojorski sprzedał w ciągu dnia 1000 rowerów i 700 par wrotek, którymi głównie posługiwali się mieszkańcy samego Manhattanu w celu uniknięcia wielogodzinnych zastojów w ruchu samochodowym. Ludzie wyruszyli do pracy o 5 rano, aby przybyć na miejsce o 9 po południu z nadzieją, że dojrą do domu na czas — by znowu wstać do pracy!

Jak zawsze najbardziej ucierpieć biedni ludzie, ci, których nie stać było na dolara za taksówkę, zamiast normalnych 15 centów za autobus. Ci nie mogli dojeżdżać do pracy i dziś potrzebują pomocy od władz stanowych a nawet federalnych. A straty materialne, jakie ponieśli przedsiębiorcy i kupcy nowojorscy, mierzą się w milionach i miliardach.

Ale już się skończył strajk i miasto wraca do normalnego życia. Czy naprawdę stało się to w Nowym Jorku? Czy naprawdę przeżyliśmy te ostatnie 13 dni?

W Nowym Jorku, najpotężniejszym mieście Ameryki? Niemożliwe!

**LEKARSTWA
PIENIĄDZE
ŻYWNÓŚĆ
INNE RZECZY
DO POLSKI**

Każdy artykuł do wyboru



M. B. Grabowski
175 DRAYCOTT AVENUE
London, S.W. 3 Tel KEN 0750
8022

• **Telegraficznie** •

PIENIĄDZE DO POLSKI

£ 10 - 2016 zł

HASKOBA Ltd.

8043

Tel
FRE 7888

51 Cromwell Road
London, S.W.7.

BIURO PODRÓŻY: KEN 3223

